

Helska Bliza

DWUTYGODNIK "PRZYJACIÓŁ HELU"

NR. 29/30 19.12.1997

cena 1,50 zł

Boże Narodzenie

Kończy się pełen tęsknoty okres adwentowy. Jak co roku kościelne dzwony zwiastują nam radosną wieść, że „wśród nocnej ciszy” Bóg się rodzi! Tylko, że wtedy nie było dla Niego miejsca w podziemiu. Mieszkańcy Betlejem obojętnie patrzyli na Maryję i Józefa, którzy posłusznie przybyli wypełniać rozkaz cesarski. I dlatego to Miłość Boża objawiła się „ludziom dobrej woli” w ubogiej stajence.

Boże Narodzenie jest świętem miłosiernej i litującej się miłości Boga. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

Trzeba sobie uświadomić, że Boże Narodzenie to nie tylko bajecznie kolorowa choinka, to nie życzenia świąteczne, sentymentalne nastroje, czy zjazd rodzinny. To narodzenie Boga w naszych sercach, w naszym mieście, parafii, ojczyźnie i w świecie. Nie wystarczy obchodzić pamiątkę Narodzenia Chrystusa przez przypomnienie faktu tego faktu jaki miał miejsce dwa tysiące lat temu. Chrystus ma się narodzić w naszych sercach przez łaskę: „Wierzysz, że Jezus narodził się w betlejemskim żłobie. Lecz biada ci, jeśli nie narodził się w tobie” (A. Mickiewicz).

Konieczna jest miłość, aby ci, w których sercach nie ma Boga, znaleźli Go jak najprędzej. Rodzi się więc pytanie jaka jest droga do Boga? Odpowiadam - przez serce drugiego człowieka, bo droga do Betlejem, to droga dobroci, miłości, przebaczenia i radości. W nocnej - świętej zadumie, trzeba nam przybliżyć się do żłóbka, gdzie leży - Zbawiciel świata. Potrzeba, byśmy jak pasterze ze wzgórz Betlejem poszli i zobaczyli: „co się tam zdarzyło i o czym Pan oznajmił” (Łk 2,15). A Bóg ukazał rzeczywistość: „Dzieciątka owinięte w pieluszki i położone w żłobie” (Łk 2,16).

Św. Albert powiedział nam, że: „Powinno się być dobrym jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić, nakarmić się, jeżeli jest się głodnym”. Nasza dobroć ma być nie tylko w dni świąteczne, ale zawsze, codziennie, dzień i w noc. Tylko miłość, taka jaką przekazują nam Ewangelia, nadać może naszemu życiu sens, potrzebę jego istnienia. Człowiek choćby najbardziej niedołączony musi się czuć potrzebnym do końca. Jeśli nie ma sił pracować, to może się modlić, może swoje cierpienie ofiarować w określonych intencjach.

Mędrcy przynieśli Bożej Dziecinie złoto, kadzidło i mirrę czyli najdroższe dobra ziemskie. Bóg wymaga od nas złota miłości, aż do całkowitego poświęcenia się; kadzidła zachwyty oraz mirry cierpienia. O wiele łatwiej komuś podrzucić z okazji świąt paczkę z



upominkami, wysłać życzenia raz w roku, odwiedzić w świętaniz stale przez okrągły rok, w dni robocze i niedziele ofiarować swoją miłość, swój czas, swoje drobne uczynki, swoje poświęcenie.

Przychodzi Chrystus na ziemię i głosi zasadę: „Miłujcie się wzajemnie jak Ja was umiłowałem” (J 13,34). Chrystus wskazuje, że każdy człowiek jest bliźnim bez względu na rasę, stan, wiek, przynależność społeczną, polityczną czy noszony mundur. Miłość bliźniego jest podstawowym prawem Królestwa Bożego. Miłość łączy człowieka z człowiekiem, tworzy pokój, zaprowadza sprawiedliwość, usuwa niesnaski, łagodzi gniew, uszlachetnia rodziny, społeczeństwa, narody. Brak miłości powoduje konflikty, nienawiści, terroryzm. Miłość stanowi najważniejszą wartość w życiu człowieka. Miałoby być naszym, społeczności naszej

potrzebna jest miłość! Bowiem miłość jest twórcza i ostatecznie niesie zwycięstwo. Trzeba więc ukochać każdego człowieka po Bożemu. Niech zapanuje w Helu cywilizacja miłości, w której brat szanuje brata.

Kolędy, choinki, podarunki - to wszystko jest tak krótkotrwałe, choć na pewno radosne. Chciałoby się czas dni świąt Bożego Narodzenia przedłużyć w nieskończoność, bo jest to czas miłości.

W czas Narodzenia Pańskiego, módlmy się do Bożej dzieciny i róbmy wszystko, co leży w naszej mocy, aby dusze ludzkie, domostwa nasze, wsie, miasta i cała Ojczyzna - stały się godne pokoju Chrystusowego. By pokój Chrystusowy został z ludźmi. Przeniknął i ukoił skłócone i skołatane serca. By zamieszkał na stałe w duszy, w naszych rodzinach, między ludźmi. Niewątpliwie nastąpi to, gdy zapanuje na ziemi, w Helu, wśród ludzi - dobra wola i chwała Boża. Oto droga do nowego, lepszego życia, do prawdziwego Bożego Narodzenia.

Za św. Franciszkiem z Asyżu, w roku poświęconym Duchowi Świętemu, na święta Bożego Narodzenia i cały nadchodzący Nowy Rok 1998, wszystkim mieszkańcom naszego miasta Hclu: życzymy Pokoju i Dobra.

Franciszkanie helscy

Tajemnice Starego Helu (część II)

„Miasto z morza i mgieł”

Stary Hel zasługuje na miano „stary” gdyż jak głosi akt erekcyjny Bractwa Św. Katarzyny z roku 1351 książę Świętopełk już w 1260 roku nadał prawa miejskie osadzie helskiej.

Ciekawostką podniecającą wyobraźnię poszukiwacza stanowi tu przekaz mówiący, że w średniowieczu na szerokiej platformie cyplovej półwyspu, obok wspomnianego Helu istniały jeszcze dwie osady, które zaginęły w ciągu dziejów. Być może wzorem innych nadmorskich osad jak stara Łeba zasypana przez wędrujące wydmy również i zaginione helskie osady ukażą się nam kiedyś w pełnej krasie. Jak wiadomo, suchy i czysty piasek lepiej niż cokolwiek konserwuje. Nie czekając jednak na takie szczęśliwe zrządzenie losu myślę, że warto już obecnie podjąć prace poszukiwawcze nad odkryciem tej archeologicznej zguby.

Powracając do Starego Helu przyjrzyjmy się jego sylwecie i planowi. Według starych przekazów „Alte Hela” jawił się jako bogate miasto, które szczyliło się niezależnością. Terytorium jego sięgało od cypla aż do granic Jastarni, a ściślej mówiąc do Boru, nazywanego wówczas Danziger Heisternest Obejmowało ono 3,0 tys. hektarów co stanowiło jak na ówczesne warunki znaczące terytorium miejskie. Potwierdzenie tego znajdujemy w dokumentach helskich, w których między innymi stosowano określenie „Rada miasta i ziemi helskiej”.

Z najstarszych dokumentów, a zwłaszcza opisów podróżniczych wynika, że mieszkańcy, jak nietrudno zgadnąć zajmowali się głównie rybołówstwem, ale także handlem, żegluga i polowaniem na fok. Nieobce było im również korsarstwo¹ i piractwo² traktowane wówczas niekoniecznie jako fach naganny.

Źródłem bogacenia się miasta był również tzw. rabunek brzegowy. Carl Girth tak opisuje to zajęcie mieszkańców Helu... „mógł się niejeden dumny statek przy jeszcze dzisiaj niebezpiecznym brzegu, pomimo sygnałów latarni morskiej roztrzaskać. Niejeden majątek rozbitego statku padł łupem tubylców. Nie można zapomnieć, że wówczas rabunek morski nie uchodził za nieuczciwy i w ten sposób pobyt na tak niegościnnym i odległym półwyspie mógł się opłacać”. Należy tu podkreślić, że z tej formy bogacenia się do lat 1920-1930 niemal we wszystkich nadmorskich

miejsowościach zachował się zwyczaj codziennego - porannego patrolowania plaży przez doświadczonego zejmana zwanym „sztrandowym”. Jak głęboko była osadzona mentalność mieszkańców do pojmowania swoich praw informuje inny badacz z XIX wieku Hermann Wünsche. Twierdzi on, że jeszcze za czcigodnie urzędującego wójta Christiana Hilla z Helu (1808 - 1835 r) w Kościele Ewangelickim wznoszone były modły za tzw. „dobry brzeg”. Między innymi tak proszono w nich Pana Boga aby sprawił rozbicie się statków na helskim sztrandzie.

.....”Najjaśniejszy Panie spraw również by któregoś jasnego poranka na brzegu mogliśmy ujrzeć rozbity statek wraz ze wspianiałym ładunkiem. Usilnie prosimy o tę łaskawość oddając przyczynę nieszczęścia wedle decyzji potężnym siłom natury i nieporadnemu kapitanowi”.

Opis miasta będącego w okresie największego rozkwitu znajdujemy u jednego z anonimowych kronikarzy

„W układzie planu głównym elementem był rynek, przy którym stała siedziba wójta. Był nią ratusz z wieżą zegarową. Opodal wznosił się murowany kościół N.M.Panny. Nad morzem urządzona była przystań dla łodzi rybackich i statków handlowych. Sąsiadował z nią Targ Rybny, który łączył się z rynkiem i ulicą Szeroką”

Przekaz z 1502 r wymienia Średnią Furtę z czego wynikać może, że były jeszcze jakieś inne przejścia w ciągu fortyfikacyjnym.

„Prócz kościoła, ratusza i domów mieszkalnych znajdował się tu szpital P.W. Bożego Ciała, plebania, łaźnia i ciemnica czyli więzienie. W mieście były również liczne karczmy, w których obficie lało się wino i piwo. Na wybrzeżu portowym znajdowały się magazyny soli, warsztaty szkutników, bednarzy, wędzarnie ryb itp.”

Na podstawie cytowanych opisów oraz dawnych map sporządziłem domniemaną rekonstrukcję Starego Helu widzianego od strony Zatoki Puckiej. Wątek bogactwa i przepychu odnoszącego się do miasta powtarza się w tych relacjach systematycznie. Jak już wspomniałem zamożność jego wzięła się bynajmniej nie z połowów ryb i ich przetwórstwa. Jest pewne, że to bogactwo miasta było związane z wielowiekowym uprawianiem korsarstwa względnie jak kto woli piractwa.

Wiadomo powszechnie, że kaprowie, którzy pełnili

tak zwaną straż morską, byli wręcz upoważnieni przez Króla do łupienia niesprzymierzonych flot. Fortuny uzyskiwane tą drogą praktycznie niemal w całości odkładane były w Helu, choć według odpowiednich umów, mieli oni dostarczyć monarchrze 2/3 łupu. W ten sposób flota kaperska pływająca na ówczesnych stosunkowo szybkich „Kogach” przysparzała miastu wielkiej zamożności i splendoru. W arcyciekawej książce pt. „Gdańska flota kaperska” autorstwa Mariana Biskupa przedstawiono wydarzenia i rolę Kaprów Królewskich w połowie XV wieku. Z literatury tej dowiadujemy się o metodach i strategii stosowanych wówczas przez morskich rozbójników.

W jaki sposób miasta nadbałtyckie stosunkowo łatwo i szybko bogaciły się, można by zacytować historię związaną ze słynnym obrazem Hansa Memlinga pt. „Sąd ostateczny”, który po morskiej bitwie w 1473 roku stał się trofeum słynnego gdańskiego korsarza Paula Benecke dowodzącego Wielką Karawelą. Przez lata ten cenny obraz ozdobił ołtarz Bractwa św. Jerzego w kościele Panny Marii w Gdańsku. Piękne, stare i

kunsztowne malowidło pomimo protestów i skarg ze strony poszkodowanych oraz poparcia ze strony Karola Śmiałego księcia Burgundii i papieża Sykstusa IV - dzieło H. Memlinga pozostało w Gdańsku.

Powracając na Hel, należy obiektywnie przyznać, że helska baza kaprów była zdecydowanie mniej liczna i mniej znana od Gdańskiej, a nawet Puckiej.

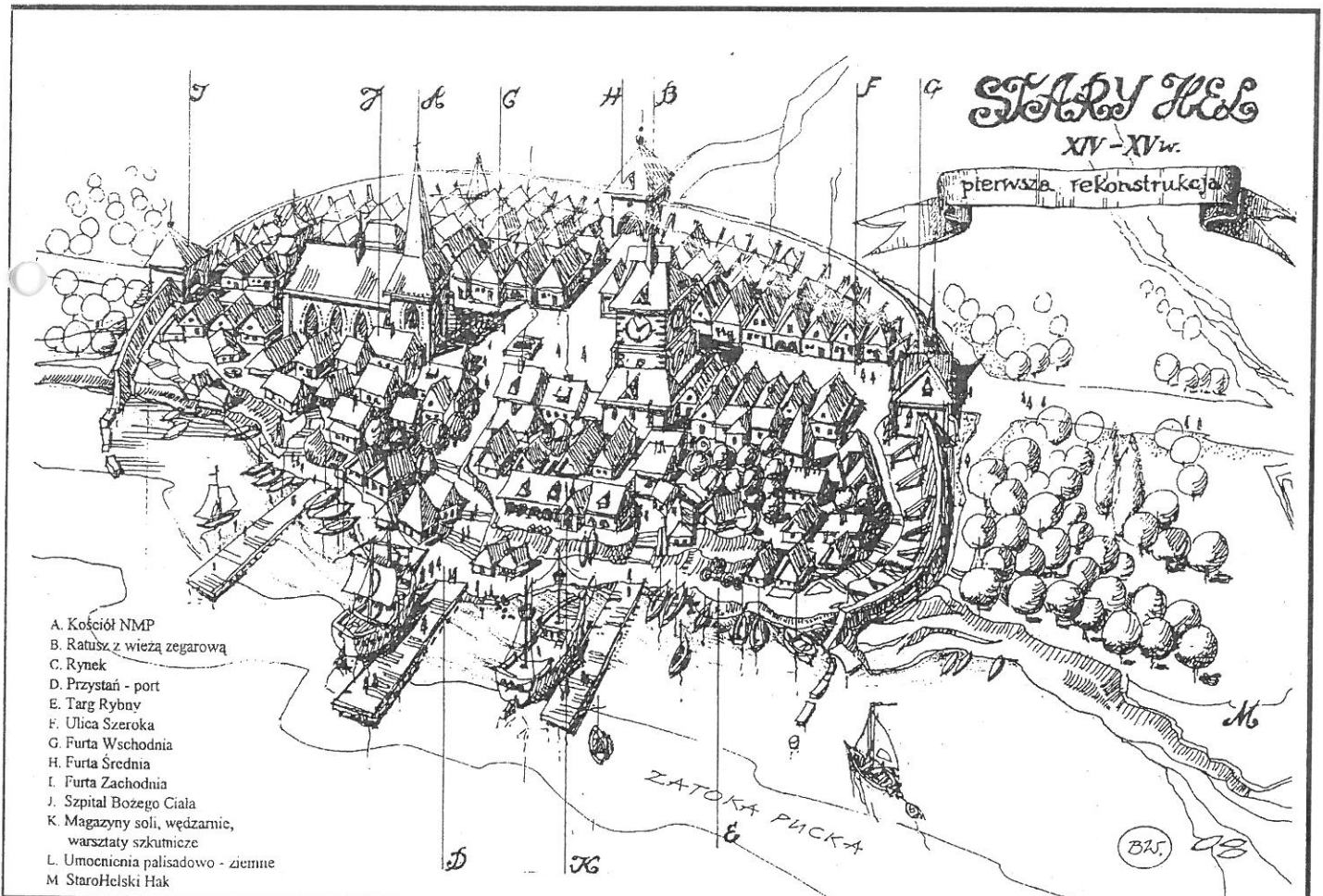
Ale czy na pewno !?

cdn.

Bruno Wandtke

¹ Korsarstwo, kaperstwo - Instytucja prawa wojny morskiej, polegająca na udziale prywatnych statków w wojnie na podstawie upoważnienia państwa (tzw. listy kaperskie). Korsarz miał prawo zatrzymać znaczną część łupu, pozostałą miał przekazywać Królowi. Korsarstwo zostało zakazane w deklaracji paryskiej z 1856 r.

² Piractwo - rozbój, akt gwałtu, grabieży, zatrzymania, dokonanego przeciwko statkowi morskiemu, na osobie, mieniu na ich pokładzie, popełnionym na morzu otwartym, w miejscu nie podlegającym jurysdykcji żadnego państwa. (wg Wielkiej Encyklopedii PWN.)





Za progiem Świąta, choinka, Św. Mikołaj, prezenty....

Tymczasem tkwimy w ferworze generalnych porządków. Trwa wyścig czystych okien, postępuje szaleństwo zakupów w gigantycznym salonie cen. Zabiegani, zadyszani, wśród dręczących myśli: Co jeszcze? Na co jeszcze? Czy jeszcze? To my - przedświąteczni dorośli.

Nieco dalej, w rajskim kąciku niewinnych oczekiwań śnią dzieci - o choince wysokiej pod sufit w galowej sukience bombek, o prezentach ukrytych radośnie - nieznośnie, o wieczorze największych wrażeń w cudzie spokoju i wypowiedzianej miłości.

Jakże wszystkim nam przydałoby się wrócić do snów takich...

Z myślą o radosnych Świątach przygotowałam dla państwa dwa ciepłe podarki: Worek mikołajowych marzeń dziesięciolatek i paczuszkę w serduszka z wierszami znanego już nam Eligiusza Wirwińskiego.

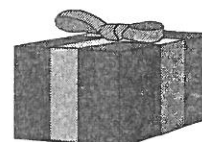
Ucieszcie się, drodzy państwo, zaczytajcie, rozmarzcie - ślemy Wam prawdziwie Najlepsze Życzenia.

M.S.

Drogi Mikołaju!

Wiesz, że chciałbym dostać jakiś prezent, ale nie oto mi chodziło, bo ja bym chciał pomóc ludziom tak, żeby ludzie się nie bili, żeby ludzie nie pili wódki, nie palili papierosów, żeby ludzie nie zabijali.

Paweł



Kochany Świątę Mikołaju!

W tym roku chciałbym cię prosić bardzo o szczególne życzenie. Bardzo bym pragnął, żeby na świecie panował pokój i wynalezili lekarstwo na AIDS, żeby nie było również powodzi i proszę cię o zdrowie dla wszystkich ludzi, ale najbardziej w świecie dla mojej rodziny a szczególnie dla mnie żebym słyszał i dla mojego kuzyna Michała - jest on chory na białaczkę.

Bardzo bym pragnął, żeby nie zdarzały się katastrofy takie jak: wybuch samolotu albo zderzenie dwóch cystem. Chciałbym również, żeby ludzie, których dotknęła powódź byli na święta szczęśliwi i żeby odzyskali swoje domy. Żeby ludzie biedni mieli na zimę chociaż ciepłą kurtkę i mieli jakieś schronienie na zimę. Bardzo bym pragnął żeby mieli co jeść.

Piotr

Kochany Mikołaju!

Wiem, że w tym roku krucho z pieniędzmi raczej. Najlepszym prezentem dla mnie byłoby zdrowie, miłość i zgoda w rodzinie! Chciałabym także, aby najbliżsi byli zawsze przy nas blisko i żeby nikogo nie zabrakło przy wigilijnym stole.

Marta

Kochany Mikołaju!

Jestem dziewczynką, mam lat 9 chodzę do klasy III „a” Szkoły Podstawowej w Helu. Chciałabym, żeby moja rodzina była zdrowa i jeszcze Mikołaju proszę cię, żeby mojej malutkiej siostrzyczce Sabince wyszły ząbki i żeby w nocy nie krzyczała. I jeszcze Mikołaju proszę cię o dres Nike i o piórniki.

Kamila M.

Świątę Mikołaju!

Na początku mego listu pozdrawiam cię i całuję. Chciałbym żeby moja mama i tata byli zdrowi i oczywiście brat Marcin i ja. Moge dostać byle co, ale ważne żeby bardzo mnie to ucieszyło.

Mikołaju dłaczego nigdy cię nie widać, nigdy nie widziałem prawdziwego Mikołaja, bo zawsze na gwiazdkę przebierał ktoś z rodziny lub sąsiad z przeciwka. Proszę Cię Mikołaju odpisz na moje prośby.

Gorąco pragnący Cię zobaczyć

Paweł

Coś niecoś z życia szkoły

18 listopada RSU LO zorganizowała coroczny Turniej Wiedzy Ogólnej. Udział wzięli przedstawiciele wszystkich klas licealnych. Młodzież odpowiadała na pytania z wszystkich przedmiotów. Pytania przygotowali nauczyciele. Wyniki: I miejsce uzyskała Magdalena Włodarska IV LO, II - Marcin Ziętara II LO, III - Krzysztof Budzisz III LO, Kuba Lewicki II LO, Krzysztof Marzejon IV LO, IV - Justyna Wołoszyn. Młodzież wykazała się dużą wiedzą, trudno było do końca turnieju wyłonić zwycięzców.

26 listopada RSU LO zorganizowała Bal Duchów dla klas najmłodszych I-III. Dzieci poprzebierane były za duchy, wiedźmy, szkielety. Zabawa była bardzo udana.

27, 28 listopada odbyły się szkolne dyskoteki andrzejkowe zorganizowane przez RSU Szkoły Podstawowej dla klas IV-VIII. Również i te imprezy były bardzo udane. Młodzież bawiła się kulturalnie i wesoło.

2 grudnia uczniowie klasy I LO z wychowawcą Marianem Hałasem przygotowali apel o chorobie AIDS.

5 grudnia szkołę odwiedził Świątę Mikołaj. Rozdawał paczki w klasach najmłodszych. Mikołajowi towarzyszyły piękne Anioły. W roli Mikołaja w tym roku wystąpił Marcin Ziętara z II LO, a Aniołkami były dziewczęta z klasy VI „d”.

Eligiusz Jakub Franciszek Wirwiński

Modlitwa

O Panie
 Ty za chmurami żyjesz
 Wydajesz się taki daleki.
 Ufam Ci Panie!
 Wspomnisz mnie -
 Bym rytmem mego serca
 dzielił miłość,
 Bym zwyciężał nad moimi
 przeciwnościami.
 Wszystkie moje trudy,
 choć tak wielkie,
 są jak dom przy całym mieście.
 Jesteś moją Warownią.
 Uczyń me myśli czystymi,
 Umysł mój mądrym,
 Moje zmysły pozwól mi powstrzymać.
 Moją duszę uczyń czujną na zło...
 Bym zawsze był zgodny
 z sumieniem, Panie.
 Amen.

Nad świecami - rozmyślanie

Ten czas.
 Zapalone świece.
 Nad grobem czyimś
 jakieś światło świeci.
 Nad grobem rodziców.
 Nad mogiłą dzieci.
 Czyjaś pamięć świeci.
 Świece - te gwiazdki
 na nagrobkach płonące,
 te myśli w wosku zakłęte
 te słowa nie dopowiedziane...
 Może nie powiedziałeś
 - Kocham - gdy jeszcze był czas.
 Może nie dałeś się pokochać.
 Może nigdy nie kochałeś.
 Może nigdy nie żyłeś
 Więc po co płaczesz?
 Czy płaczesz nad nimi?
 Nie trzeba.
 Płacz nad sobą.
 nad swoim kawałkiem nieba.
 Nad swoją samotnością.
 Zobaczysz ich, gdy przestaniesz wiązać uczucia,
 gdy śmierć przytuli się do twoich myśli,
 wyrwie serce.
 Życzę Ci wtedy, żebyś zamiast bólu - czuł miłość

Pocałunek

Krótki jak iskra
 Gorący jak iskra
 Jasny jak iskra
 Pocałunek
 Często wznieca płomień.
 Co ludzie widzą
 W krótkiej chwili
 Pocałunku?
 Może bliskość
 Może słodycz
 Może marzenia
 Może płomień
 Może spełnienia...
 Ja zawsze widzę Ciebie -
 Zawsze widzę miłość.

Czy Bóg narodzi się dla wszystkich



Już za kilka dni, jak Polska długa i s
 zabrzmi radosne „Bóg się rodzi”. Spojrzymy
 głębiej niż zwykle, w oczy, przeprosimy za ucz
 zło, przełamiemy się opłatkiem i serdecznie uścisk
 naszych rodzinach. Bo to przecież czas szczegól
 wśród pasterzy w Betlejem Bóg przyszedł na świ
 każdego z nas.

Dobrze byłoby jednak, abyśmy
 świadomość, że nie jest to przeżycie w
 wszystkim ludziom. Że nie wszyscy wokół
 dzielają naszą radość i szczęście.

W naszych czasach alkohol, narkotyki
 uzależnienia oddzielają niestety skutecznie wiel
 od rzeczywistości. Oddzieliły tak dalece, że p
 cokolwiek odczuwać poza potrzebą uśmierzeni
 psychicznego i fizycznego za pomocą kolejnej
 alkoholu lub narkotyku. Przeszli odczuwać
 radości w chwilach radości, stany smutku w ch
 smutku, stany zachwytu w obliczu piękna,
 pragnienia własnego rozwoju, stany pokory
 własnej niemożności i bezsilności. Są to tylko n
 przykładowo wymienione stany emocjonalne d
 człowiekowi. Ta rzeczywistość głęboko ludzka
 wielu z nas „zabrana” przez uzależnienie.

Jakże jesteśmy podobni do siebie kie
 rodzimy, jakże jesteśmy podobni do siebie
 umieramy! A teraz - jakże jesteśmy różni!

Dlatego dzisiaj, w czasie Adwentu
 momencie, kiedy pułapka uzależnienia doprov
 wielu z nas do cierpienia i osamotnienia a częs
 rozpaczy, ośmielam się wszystkim cię
 zaproponować refleksję nad swoim życiem.
 zaprosić do:

- Przyznania się przed sobą samym do bez
 wobec swego uzależnienia
- Uwierzenia, że Mały Jezus jest tą Siłą Wyz
 nas samych, która może przywrócić nam zdro
- Powierzenia swojej woli i swego życia opiece

To do czego zapraszam wsz
 uzależnionych, nie jest czymś niezwykłym. Jest to
 którą od wielu już lat podążają ludzie we wspóln
 Anonimowych Alkoholików. Również w Helu i J
 W ostatnią środę listopada właśnie świętowali
 rocznicę trzeźwości naszego wspólnego przy
 Janka. Było wiele kwiatów i życzeń a nade ws
 serdeczna, gorąca i przesycona życzliwością atmos

Skoro jest to możliwe dla nich, dlaczego
 nas? Życzymy sobie wspólnie, aby te święta I
 Narodzenia były ostatnimi bolesnymi - z p
 naszego uzależnienia - świętami. I jeszcze jedno: c
 powiedzieć, że na Twoje wyzdrowienie ktoś bard
 długo czeka.

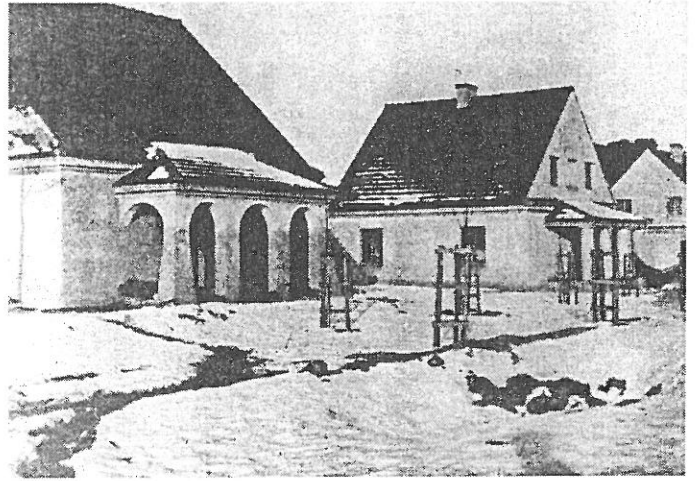
Leszek

Mirosław Kuklik**O helskiej kolonii rybackiej...**

Do początku naszego stulecia zabudowania Helu od strony północno-zachodniej kończyły się zaraz za obecnym kościołem poewangelickim. Dalej w kierunku Jastarni znajdowało się zaledwie kilka domków, oddzielających miasto od terenów leśnych. Na granicy lasu znajdował się jeszcze, ogrodzony drewnianym płotem, cmentarz wykorzystywany do grzebania rozbitków nie-ewangelików lub osób, których tożsamości helanie nie byli w stanie określić. Obszar ten, sięgający obecnego terenu zajmowanego przez Komendę Portu Wojennego, a nazywany dawniej helskim dworem, rozpoczęto zabudowywać dopiero pod koniec lat 20-tych naszego stulecia. Dokładnie 70 lat temu, latem roku 1927, Okręgowy Urząd Ziemiński w Grudziądzu przejął te tereny, przeznaczając je na cele związane z osadnictwem w Helu rybaków pochodzenia polskiego. Rozpoczęto wówczas sporządzanie list kandydatów, dla których z kredytów Państwowego Banku Rolnego miały być wzniesione jednorodzinne domy. Kandydatami do zamieszkania w kolonii polskiej byli przeważnie rybacy morsey nie posiadający jeszcze własnych domów, a pochodzący z innych miejscowości wybrzeża.

Do akcji wznoszenia budynków dla rybaków polskich, która miała przyczynić się do zrównoważenia stosunków etnicznych w Helu, zdominowanym wówczas przez mieszkańców pochodzenia niemieckiego (legitymujących się często obywatelstwem Wolnego Miasta Gdańska) przystąpiono już od roku 1921. Rybacy z Helu przeważali zdecydowanie zamożnością i możliwościami nad rybakami z pozostałych nadmorskich osiedli kaszubskich. W ich posiadaniu był jedyny, należycie urządzone port oraz ponad 80 % kutrów motorowych zarejestrowanych na naszym wybrzeżu, w pobliżu Helu znajdowały się dostępne zimą łowiska szprotów i lososi - ryb stanowiących wówczas podstawę utrzymania. Rybacy kaszubscy, gdy tylko zamarza Zatoka w pobliżu ich miejscowości, musieli przenosić się ze swoim sprzętem do Helu, gdzie zazwyczaj mieli problemy z zakwaterowaniem. O tych problemach pisał w roku 1922 "Rybak Polski": *Od dawna oczekiwane szproty zjawiały się na wodach terytorialnych i połów ich między Helą i Gdynią rozpoczął się. Niestety, z obfitych połowów zimowych szprota nie mogą korzystać wszyscy rybacy naszego wybrzeża, bo dla ich uprawiania trzeba mieszkac w okresie zimowym w Helu. Niektórzy rybacy mieszkają wprost na swoich łodziach przy mrozie, inni wynajmują mieszkania od helan. Ci ostatni niechętnie jednak dają schronienie przybyszom - Polakom i o ile się da wyzyskują ich straszne. Pewna Niemka pobiera od każdego z piętnastu rybaków, mieszkających u niej sumę 300 marek miesięcznie. Nadzwyczaj ważnym dla rybaków byłoby uzyskanie działek na Helu i przeniesienie się tam na stałe. Gdyby rybak miał zapewnioną parcelę na Helu przeniósłby się tam od razu, a byłoby to z wielką korzyścią i dla niego i dla państwa, bo stworzyłoby przeciwagę wrogiemu polskości żywiołowi niemieckiemu, a rybakowi dałoby możliwość podnieść swój zarobek.*

Sprawa osadnictwa polskich rybaków w Helu napotykała jednak stale na trudności. W jednym z kolejnych numerów "Rybaka Polskiego" czytamy: *Podobno sprawę osadnictwa rybackiego na Helu hamują jeszcze pewne koła, które chcą widzieć całe wybrzeże jako miejsce kuracyjne i wypoczynku letniego wyposażone piękne budynki i parki a nie chcą dostrzec tak ważną stronę gospodarczą...* Wreszcie w roku 1925, z inicjatywy starosty powiatu puckiego Bolesława Lipskiego, zbudowano dwa duże domy, przeznaczone na zimowy kwaterek dla rybaków z innych wiosek Półwyspu. Budowa całej kolonii polskich domów w Helu rozpoczęła się w roku 1927. Było to pierwsze przedsięwzięcie prowadzone przez nowo powołany Państwowy Bank Rolny, który otrzymał na ten cel fundusze z Ministerstwa Reform Rolnych. Przewidywano, że w okresie do roku 1930 powstanie 60 nowoczesnych domów, wzniesionych w stylu, który jednoznacznie miał kojarzyć się z Polską. Założono, że inspiracją będzie polski dwór szlachecki. Tej właśnie inspiracji zawdzięczamy malownicze ganki, opierające się na kolumnach lub arkadach, tak charakterystyczne dla naszej kolonii rybackiej. Powierzchniowo budynki nowego osiedla były niewielkie, zawierały się w kwadracie 8,60m x 8,60m. Na parterze posiadały dwa pokoje z kuchnią oraz komórką, a na poddaszu 3 małe pokoiki. Domy z założenia miały być nie podpiwniczone. Koszt każdego z budynków kolonii wyceniono na 15.000 zł, co było sumą dość pokaźną i, jak się wówczas oceniano,



Nowo-powstałe budynki kolonii rybackiej w roku 1929

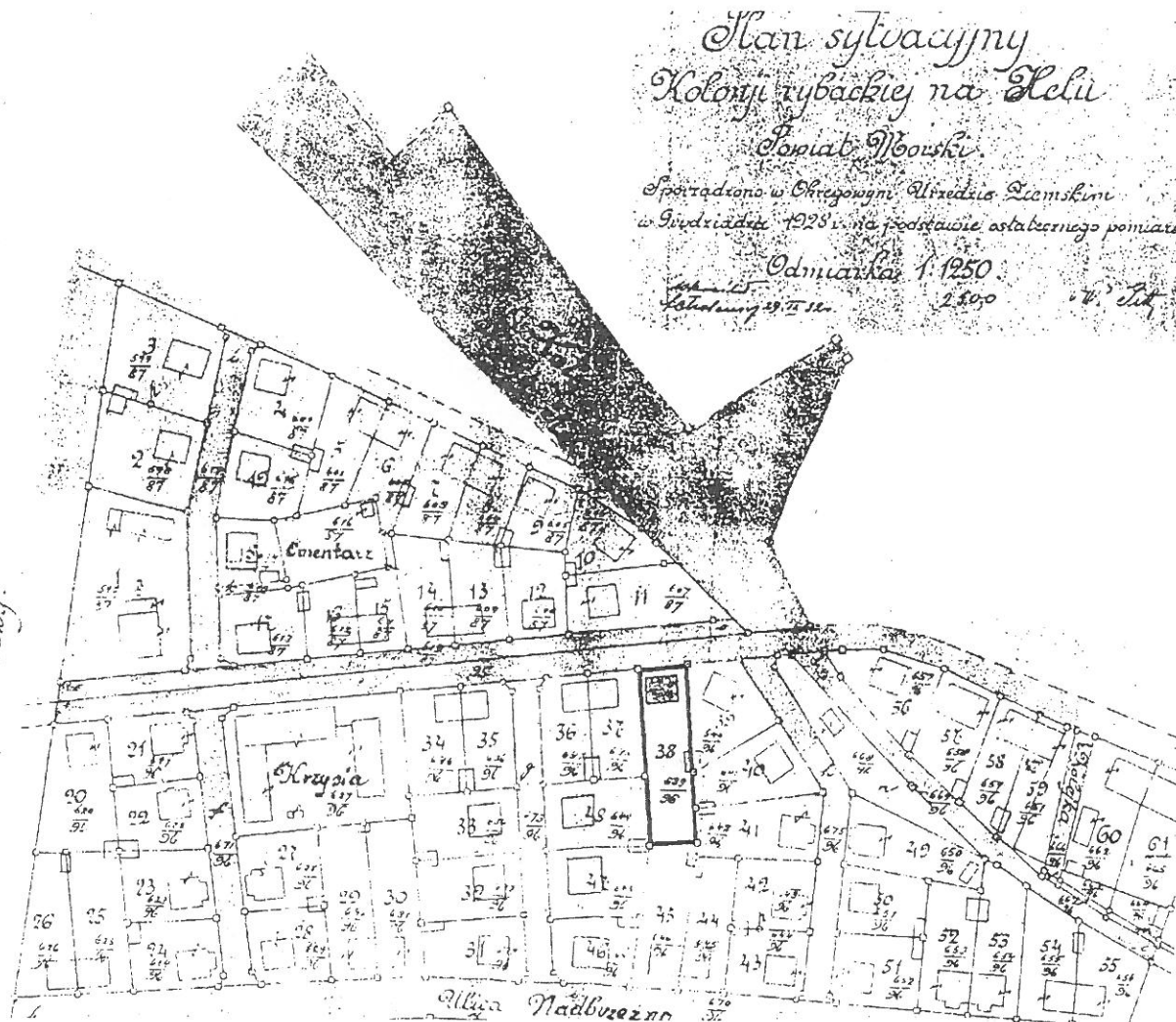
zawyżoną (obliczano, że w tym okresie podobny dom w Helu można było wzniesić sposobem gospodarczym już za 8-9 tys. zł). Rybacy, mieszkający poza Helem i przebywający często w morzu, nie byli jednak w stanie doglądać swoich budów, zdając się całkowicie na nad Państwowego Banku Rolnego, który kredytował prace. Nie przewidywano, że wkrótce nastąpi „wielki kryzys”, który szczególnie mocno dotknie rybaków. Wraz z kryzysem rozpoczęły się kłopoty ze spłatą kredytów. Raport Morskiego Urzędu Rybackiego mówił jednoznacznie, że taki stan rzeczy grozi rybakom kompletna ruina: *wielu straciło już nadzieję na utrzymanie się w kolonii i z trwogą czeka egzekucji, gdyż ze wszystkich stron grozi im licytacja.* Zrozpaczeni rybacy wspierani przez MUR wystosowali dwie petycje, jedną do Państwowego Banku Rolnego w Warszawie, drugą zaś - do Okręgowego Urzędu Ziemińskiego w Grudziądzu, oba z prośbą o przyznanie ulg w spłatach zaciągniętych przez nich pożyczek na budowę osady rybackiej oraz o obniżenie opłaty za przydzieloną pod budowę ziemię. Dzięki petycjom udało się szczęśliwie umorzyć część rybackich długów.

Dwa pierwsze budynki kolonii, położone bezpośrednio nad Zatoką, kształtem i wielkością odbiegają od innych. Pierwszy z nich zamówiony został przez Stację Morską w Helu i mieścił na parterze Muzeum Przyrodnicze (patrz HB nr.28), a na górze pokoje gościnne dla naukowców i studentów przybywających do Helu na letnie kursy biologii morza. Połowa drugiego budynku została zakupiona przez jedynego stałego pracownika naukowego Stacji - Kazimierza Demela, który zamieszkał tu wraz z małżonką w roku 1930, przeznaczając część pokoi na pensjonat nazwany od imienia żony "Jaente". W jednym z pobliskich domów zamieszkał również młody pracownik techniczny stacji Augustyn Necel, który w przyszłości dał się poznać jako znakomity pisarz regionalny. W swojej drugiej dużej powieści pt. "Maszopi" tak wspomina moment osadzenia się na kolonii rybackiej: *... Patrzyłem w lewo, na nowo budujące się osiedle rybackie. Jasne domki z polskimi ganeczkami wyrastały jak grzyby po deszczu. - Patrz, tam buduje się kolonia rybacka - powiedziałem do Agnieszki - powstaje nowy, polski Hel, ja też buduję tu dom...*

Po sprowadzeniu nowych rodzin rybackich do Helu w roku 1929 zanotowano w naszym mieście obecność 400 Polaków na 900



Rok 1934



stałych mieszkańców. Kolonia podzieliła Hel na dwie odrębne kulturowo i etnicznie dzielnice. Podział ten musiał być dość wyraźny, skoro mieszkańcy starej części Helu wystąpili w roku 1929 z wnioskiem o przyłączenie kolonii do Gminy zbiorowej Hel z siedzibą w Jastarni (!), podkreślając w ten sposób odrębność nowych osadników, nie-ewangelików. Wniosek ten oczywiście upadł. Innym problemem kolonistów była budowa



Obecna ulica W. Sikorskiego. Rok 1933.

pośredniej drogi z ich osiedla do portu. Gazeta polskich rybaków morskich "Ryba" z kwietnia 1932 roku tak opisała te kłopoty: *Od dłuższego czasu mieszkańcy kolonii rybackiej w Helu czynią starania o wybudowanie nadmorskiej drogi, która by łączyła bezpośrednio kolonię z portem. Rybacy, nie mając bezpośredniego połączenia z portem, muszą się tam dostawać drogą okólną. Połączone są z tem duże trudności i bardzo wiele czasu się traci; dodać należy, że kolonia jest o wiele więcej oddalona od portu, niż osiedle niemieckich rybaków, a rybacy*

codziennie, często kilkakrotnie, muszą przewozić narzędzia rybackie z domu do portu lub odwrotnie. ... Należy nadmienić, że teren potrzebny gminie do wybudowania publicznej drogi, od szeregu lat leży zupełnie bezużyteczny, rozkopany dołami i zanieiony kupami śmieci oraz jest oddzielony zabudowaniami helan od terenów leśnych. Nic więc nie powinno przeszkadzać oddaniu tego terenu dla rozwoju polskiej kolonii w Helu.

Miała Kolonia Rybacka szansę, aby stać się malowniczą enklawą naszego miasta. Terenem z zachowanym, jednorodnym pod względem architektonicznym i historycznym stylem, który dla współczesnych Polaków może być świadectwem dążenia rządu II Rzeczypospolitej do zabezpieczenia interesu Ojczyzny, na obszarze niewielkiego wówczas wybrzeża. Niestety, nie potrafimy uszanować nawet symboli. Nie przywiązujemy wagi do świadectw historycznych, nawet gdy mają one związek z naszym patriotyzmem. Po II wojnie światowej, pomimo objęcia terenu kolonii strefą ochrony konserwatorskiej (patrz Plan Przestrzennego Zagospodarowania Helu z roku 1989), wśród stylowych, klasycznych domków powstały i powstają bezgustowne kamienice-pensjonaty, pokraczne zabudowania gospodarcze. Rozpoczęto zmasowaną akcję zamurowywania kolumnad i arkadowych ganków. Zdarzają się także przypadki spłaszczania, pierwotnie wyraźnie dwuspadowych, dachów dla stworzenia dodatkowej przestrzeni lokalowej. Na szczęście kilku właścicieli z wielkim pietyzmem zachowuje pierwotny kształt swoich historycznych budynków. I to właśnie te domki wzbudzają zachwyt wśród odwiedzających tę część naszego miasta gości, którzy często przypadkowo trafiają na obszar kolonii rybackiej, dziwiąc się istnieniu w Helu tak odmiennej i tak swojskiej architektury